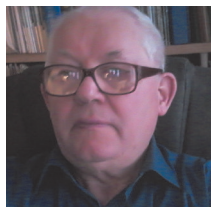


Polski grzech pierworodny



WOJCIECH DOMOSŁAWSKI

publicysta, współpracownik Kongresu Obywatelskiego

„Polskim grzechem pierworodnym” było stworzenie systemu ekonomiczno-prawnego traktującego chłopów – czyli *de facto* 90% społeczeństwa I Rzeczypospolitej – niemalże jak niewolników. Na przestrzeni wieków ów „grzech” miał skutki antyrozwojowe i pozostawił kulturowe konsekwencje, które współcześnie stanowią poważne bariery modernizacji Polski. Na czym one polegają? Jak je przełamać? Czy da się to zrobić bez krytycznego namysłu nad naszą historią?

Tekst zapowiada wystąpienie autora na X Pomorskim Kongresie Obywatelskim, który odbędzie się 8 kwietnia br. w Gdańsku.

Cywilizacyjna oś graniczna

W nowożytnej historii Europy rozgrywał się ciągły proces wyzwolenia mas ludzkich od niewolnictwa. Był on związany z cywilizacyjnym postępowaniem, o którym decydowała dynamika przemian politycznych, gospodarczych, społecznych, jak i również religijnych. W XV i XVI w. linię wyraźnie rozgraniczającą zmiany cywilizacyjne na Starym Kontynencie wyznaczała rzeka Łaba. Na zachód od niej feudalizm przekształcał się z pańszczyzny w system pracy opłacanej pieniędzmi. Dostrzegać zaczęto znaczenie gromadzonego w miastach kapitału, którym zarządzała nowa, rozwijająca się dynamicznie mieszczańska warstwa społeczna. Powstawały liczne kompanie handlowe.

Na wschód od Łaby znajdowały się Prusy oraz I Rzeczpospolita, będąca największym i najsilniejszym państwem w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej. W XVI w. przeżywała zresztą swój złoty wiek. Wraz z wygaśnięciem dynastii Jagiellonów przekształciła się w praktyce w federację magnackich dominiów działających poprzez niesprawny system demokracji przedstawicielskiej, oparty na stanie szlacheckim.

Rosnące zapotrzebowanie na polskie zboże ze strony zachodnich odbiorców tworzyło dla magnaterii i szlachty wygodne warunki bogacenia się na jego sprzedaży kompaniom holenderskim, a potem hanzeatyckim, które ulokowały się w Gdańsku. Było to bezpośrednią

przyczyną tego, że w XVI w. silnie zaostrzyło się poddaństwo, które w praktyce relacji pan-chłop przyjęło formy niewiele ustępujące niewolnictwu. Datą sankcjonującą ten stan jest rok 1542, od kiedy to chłop mógł zostać sprzedany. Daniel Beauvois w wywiadzie omawiającym jego książkę „Trójkąt ukraiński” stwierdza: „Stosunki polskiego dworu z wsią były tak okrutne, jak na amerykańskich plantacjach bawełny, czy w Afryce”. Poddaństwu podlegało, bagatela, około 90% społeczeństwa I Rzeczypospolitej. Nic dziwnego, że na wieki zahamowało to proces formowania nowoczesnego polskiego narodu.

“ **W XVI w. w I Rzeczypospolitej silnie zaostrzyło się poddaństwo, które w praktyce relacji „pan-chłop” przyjęło formy niewiele ustępujące niewolnictwu. Podlegało mu, bagatela, około 90% społeczeństwa. Zahamowało to nasz rozwój na wieki.**

Różne modele gospodarcze prowadzone na zachód i wschód od Łaby doprowadziły do tego, że tamtejsze polityki, gospodarki oraz społeczeństwa rozwijały się od XVI w. zgoła odmiennie. Ta trwająca przez wieki odmienność zadecyduje o współczesnych różnicach cywilizacyjnych między Zachodem, a Europą Środkowo-Wschodnią.

Sarmatyzm matecznikiem polskości

W XIX w. coraz silniejsza stawała się trauma związana z utratą państwowości. W kręgach polskiej magnaterii rozwinęła się ideologia szukająca przyczyn narodowego nieszczęścia wyłącznie w zaborczej polityce państw ościennych. Uniemożliwiła ona tym samym dokonania zbiorowej refleksji, której celem byłoby rozpoznanie wewnętrznych przyczyn upadku państwowości. W efekcie, będący jednym z fundamentalnych powodów unicestwienia Rzeczypospolitej, „grzech pierworodny” został na dziesiątki lat skutecznie zamazany.

“ **W czasach zaborów rozwinęła się w Polsce ideologia szukająca przyczyn narodowego nieszczęścia wyłącznie w zaborczej polityce państw ościennych. Uniemożliwiła ona tym samym**

dokonania zbiorowej refleksji, której celem byłoby rozpoznanie wewnętrznych przyczyn upadku państwowości.

Rozwijana przez dawnych „panów” ideologia w połączeniu z polskim romantyzmem przedstawiała cały tragizm zaborów jako krzywdę wyrządzoną przez państwa zaborcze mające zamysł wynarodowienia narodu polskiego – czyli szlachty. Co było zresztą prawdą. Ta myśl ideowa była skierowana głównie wobec Rosji, jako tej, która zabrała nam Kresy.

To właśnie Kresy, będące terenem polskiej kolonizacji i idei szlacheckiego sarmatyzmu, jeszcze przed zaborami wytworzyły poczucie kulturowej i cywilizacyjnej wyższości wobec ludności etnicznej, zniewolonej przez system folwarczno-pańszczyźniany. Stworzyło to zarzewie dla przyszłych konfliktów narodowościowych. Najokrutniej odbiło się to w wydarzeniach na Wołyniu w 1943 i w 1944 r.

Sarmatyzm promował sposób życia kresowej szlachty jako gospodarczą samodzielność folwarku, autonomię życia wiejskiego, odcięcie się od cywilizacji miejskiej, przywiązanie do ziemi i kultury jej uprawy, swojskość, niechęć do cudzoziemszczyzny. Stworzyło kulturę samouwielbienia. Apoteoza sarmatyzmu potęgowała poczucie krzywdy doznanej od zaborców, głównie ze strony Rosji. Pozwoliło to wytworzyć trwający do dnia dzisiejszego mit utraconego magicznego miejsca, arkadii polskości. Ten mit skutecznie utrwalił w zbiorowej świadomości nieprzezwyciężalną krzywdę wyrządzoną nam przez Rosję. Oczywiście, bez autorefleksji i wskazania także na własne błędy. Stan ten owocuje dziś chociażby rusofobią w polskiej polityce wschodniej.

Psychologia zamazywania

Pielęgnowany przez lata bardzo głęboki podział wewnątrzspołeczny sprawił, że proces formowania narodu polskiego zatrzymał się u nas na kilka wieków, aż do odzyskania niepodległości w 1918 r. Naród to bowiem całość, a polskość przez lata była zawarta tylko w stanie szlacheckim.

Od początku II Rzeczypospolitej terytorium Polski było w większości zaludnione społecznością chłopską. Ludzie ci mówili wprawdzie po polsku, jednak za nimi była wielowiekowa historia wysiłku i pracy przypominająca zwierzęcą wolę przeżycia, dlatego naturalnym stało się ich słabe poczucie przynależności do narodu. Na kształtowaniu polskiej kultury umysłowej i przekazywaniu polskości skupiło się w tamtym czasie ziemiaństwo. Ugruntowało ono „polską psychologię”, w której zamazywano wewnętrzne procesy prowadzące w przeszłości do przegranej rywalizacji o wpływy z państwami ościennymi. Owo zamazywanie dotyczyło także „polskiego grzechu pierworodnego”. O tym, jak bardzo było ono skuteczne świadczy to, że dopiero dziś zaczyna przebijać się pojęcie „niewolnictwa polskiego chłopca”.

Owo zamazywanie i ukrywanie faktycznego stanu rzeczy przez „polską psychologię” świadczy o niedojrzałości w kształtowaniu procesów politycznych i społecznych osób, które zawłaszczyły wówczas polskość. Dalszą tego konsekwencją było budowanie postaw samouwielbienia, przyjmowania roli ofiary oraz kultywowania cierpienia. Wytworzyło to kulturę zwróconą w przeszłość. Wiele z niej zostało aż po dziś dzień.

W tym miejscu warto zauważyć, że tam, gdzie w 1846 r. miała miejsce Rabacja Galicyjska, zrodził się polski chłopski ruch polityczny „PIAST” z Wincentym Witosem na czele. Można sobie wyobrazić, że w upodmiotowieniu się politycznym i poszukiwaniu swojej tożsamości mógłby on sięgnąć po krzywdy, jakie przez wieki przynosił chłopom ustrój feudalny. Byłoby to mocnym nadszarpnięciem ziemiańskiej tożsamości narodowej. Marginalizowanie tego ruchu politycznego przez sanację i zamknięcie jego przywódcy w więzieniu w Brześciu pozwoliło jednak po raz kolejny uciec od krytycznego namysłu nad historią, od dokonania swego rachunku sumienia.

Chłopski pan wciąż obecny

Przy słabej kulturze mieszczańskiej, którą w Polsce w poważnym stopniu tworzyła społeczność żydowska, formujące się dopiero po 1918 r. jądro polskiego narodu miało tylko jeden wzorzec wartości narodowych – wzorzec wyrastający z tradycji szlacheckiej, przekazywanej przez ziemiański dwór. Podejście to było oparte na poczuciu krzywd od zaborców, skupiało się na przedstawianiu Polaków jako ofiary z całym majestatem cierpienia. To właśnie ono w II Rzeczypospolitej ugruntowało narodową tożsamość określającą polskość, w której – mimo różnic społecznych – wszyscy chcieli być obecni. Wykluwający się naród nie był w stanie stworzyć żadnej nowej, odrębnej kultury umysłowej. Kulturowym wzorcem stał się więc „pan”. Ten sam, który przez wieki w pańszczyźnianych warunkach zaprzętał wyobraźnię chłopów, był jego nieosiągalnym marzeniem.

W efekcie, w II Rzeczypospolitej społeczność chłopska, wpisując się w naród tworzyła swoją tożsamość „chłopskiego pana”. Nie była to tożsamość ukierunkowana na rozwój kulturowy, umysłowy lecz na dochodzenie do dóbr pozwalających na okazywanie wyższości w środowisku, w którym się żyło. Wieloletnie traktowanie chłopów jako niewolników wykształciło w nich też wiele cech obronnych, takich jak: brak ufności, poczucie krzywdy niosące nienawiść i agresję, a także poczucie tymczasowości, w której celem staje się jedynie przeżycie. Wszystkie te przyzwyczajenia odnalazły się w tożsamości „chłopskiego pana” – egoistycznej i zamykającej się.

“ **W II Rzeczypospolitej społeczność chłopska, wpisując się w wykluwający się dopiero naród, tworzyła swoją tożsamość „chłopskiego pana”, ukierunkowaną nie**

na rozwój umysłowy lecz na dochodzenie do dóbr pozwalających na okazywanie wyższości w środowisku, w którym się żyło.

Po 1945 r. PRL dążyła do zniwelowania różnic wewnątrzspołecznych, aby zaktywizować rozwój gospodarczy państwa. Reforma rolna, powszechność wykształcenia, łatwość znalezienia pracy, awans zawodowy i społeczny, rozstawanie się z materialnym ubóstwem, masowe przemieszczanie się z wsi do miast, utworzyły nową społeczność miejską z korzeniami chłopskimi, która ciągnęła za sobą tożsamość „chłopskiego pana”. Społeczność ta również nie rozwinęła jednak potrzeby posiadania nowoczesnej kultury umysłowej, mogącej przeciwstawić się tej ziemiańskiej.

Nie udało się to również po transformacji ustrojowej 1989 r. Według oczekiwań społecznych miał być to czas budowy kapitalistycznego państwa dobrobytu wraz z polityką społecznej równowagi. Stojący za przemianami modernizacyjny, inteligentki nurt zauroczony ekonomicznymi teoriami Friedmana za cel postawił sobie jednak rozwój gospodarczy. Lekceważąc tym samym tzw. masy pracujące oraz politykę społeczną. Górę wzięło inteligentkie myślenie cechujące się poczuciem wyższości wobec niższej sytuowanych, którzy – *notabene* – zdecydowali się zaufać nowym elitom. Zapomnieli oni o nieufności przodków wobec dawnych panów ich losu. Zapomnieli, bo nigdy do polskiej świadomości zbiorowej „grzech pierworodny” nie został wprowadzony. Grupa ta stanowiła ogromną społeczną siłę w czasach „Solidarności”. Nie posiadała własnej kulturowej tożsamości, dlatego – zawierając innym – łatwo została rozbita. Społeczny prestiż tych ludzi praktycznie zanikł – szukali godności i dobrobytu, a zostali pariasami.

Nie dziwi więc, że w nowej, postsocjalistycznej rzeczywistości, polskie życie publiczne ponownie zapełniło się brakiem ufności, nienawiścią, arogancją, agresywnością, brakiem wzajemnego poszanowania, niską oceną wartości kompromisu, postrzeganiem autokratycznego działania jako pozytywnej metody rozwiązywania problemów, tymczasowości zamiast długotrwałych strategii, życia teraźniejszością bez pasji i wyzwań wobec przyszłości. W tym wszystkim transponowany przez wieki „polski grzech pierworodny” ma znaczący udział. Można nawet powiedzieć, że stanowi akt założycielski powyższych postaw.

Nie zostać biernym gapiem

Wówczas gdy rodził się nasz „grzech pierworodny”, jego twórcy lekceważyli zmiany cywilizacyjne zachodzące na zewnątrz. W konsekwencji dały one naszym sąsiadom siłę wystarczającą, by dokonać rozbiorów. Ta trauma powinna być dla Polski nauką, że wobec procesów globalnych nigdy nie powinniśmy być neutralni, a już na pewno – nie wolno nam ich ignorować. Współczesna polska myśl polityczna dalej jednak postrzega świat jako tło dla samej siebie. To wynik wyniosłości i tymczasowości, jakie nosimy w sobie od lat.

“ **Trauma rozbiorów powinna być dla Polski nauką, że wobec procesów globalnych nigdy nie powinniśmy być neutralni, a już na pewno – nie wolno nam ich ignorować.**”

Kończy się obecnie porządek geopolityczny ukształtowany po II wojnie światowej, kiedy to jej zwycięzcy wyznaczyli ramy polskiej państwowości. Nadszedł czas byśmy sami poszukiwali swojego miejsca w procesie globalnych zmian. Czy ten współcześnie przetransponowany „grzech pierworodny” nie zaowocuje jednak tym, że znów przyjmujemy pozycję „narodu-gapia”?